

## Logika chrześcijańskiej wiary

Autor tekstu: Grzegorz Jagodziński

**K**toś, kto czyta artykuły „Racjonalisty” mógłby odnieść być może mylne wrażenie, że autorzy zamieszczanych tu wypowiedzi starają się programowo walczyć z wiarą jak z czymś złym i szkodliwym. Tak jednak z pewnością nie jest. Niewątpliwie wiara jest potężną siłą o korzystnym wpływie na człowieka. Co jednak zrobić, gdy treść wierzeń kłóci się w sposób jawny z elementarną logiką?

Czy wiara — rozumiana w sensie takim, jak zazwyczaj ma to miejsce w religii — może być racjonalna? Do jakiego stopnia? Do jakiego stopnia racjonalna jest wiara chrześcijańska? Poniżej spróbuję wnieść kilka uwag do dyskusji na ten temat. Uwagi te dotyczą dwóch tematów rozważanych jako najważniejsze w różnych odłamach chrześcijaństwa.

### Jezus umarł za nas

Czy rzeczywiście to znane wszystkim stwierdzenie ma jakiejkolwiek podstawy logiczne? Przecież było podobno tak, że Adam zgrzeszył w raju. Piętno jego grzechu spadło na wszystkich ludzi — z nie do końca jasnych powodów. Ale Pan Bóg miłosierny tak bardzo ukochał swoje dzieło — człowieka, że... Wydał swojego syna na śmierć. To znaczy pozwolił człowiekowi odkupić grzech pierworodny przez **zabójstwo** Bożego Syna...

Czy zatem jeśli złodziej coś ukradnie, to odkupieniem dla niego będzie popełnienie morderstwa, np. zabicie syna sędziego prowadzącego jego sprawę? Swoista filozofia, której nie sposób zrozumieć... Jaki sens miało wydanie Jezusa na pastwę grzesznych ludzi? Żeby mogli popełnić jeszcze jeden grzech, większy od poprzedniego???

### Bóg jest dobry i miłosierny

To stwierdzenie wydaje się wręcz stać u podstaw wszelkiej nauki chrześcijańskiej, i dlatego poświęcimy mu znacznie więcej miejsca. Zgodnie z przesłaniem Nowego Testamentu, Bóg ma być samą dobrocią i miłością, a przykazanie miłości - największym przykazaniem. Ludzie powinni kochać się nawzajem, a szczególną miłością powinni obdarzać Boga. Czy jednak miłość ta rzeczywiście jest odwzajemniona?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, przeanalizujmy jeszcze raz pewną bardzo znaną historię. *Żył w ziemi Ur człowiek imieniem Hiob. Był to mąż sprawiedliwy, prawy, bogoboyny i unikający zła* (Hi 1,1). Człowiek ten na pewno przestrzegał przykazań. I co za to otrzymał? *Zdarzyło się pewnego dnia, gdy synowie Boży udawali się, by stanąć przed Panem, że i szatan też poszedł z nimi* (Hi 1,6). Sytuacja, gdy spotykają się ze sobą uosobienie dobra (Bóg) i uosobienie zła, powinna zakończyć się kataklizmem, a przynajmniej ostrym spięciem. A tymczasem jest zupełnie inaczej. Obaj zaczynają gawędzić ze sobą jak starzy znajomi. *I rzekł Bóg do szatana: Skąd przychodzisz? Szatan odrzekł Panu: Przemierzałem ziemię i wędrowałem po niej* (Hi 1,7).

Po chwili rozmowa przybiera postać zwykłego plotkowania: Bóg zagaduje do Szatana (nie odwrotnie!), pytając, czy słyszał o bogoboynym Hiobie. *Mówi Pan do szatana: A zwróciłeś uwagę na sługę mego, Hioba? Bo nie ma na całej ziemi drugiego, kto by tak był prawy, sprawiedliwy, bogoboyny i unikający grzechu jak on* (Hi 1,8). Szatan sugeruje, że Hiob czci Boga za dobrobyt, który posiada. *Szatan na to do Pana: Czyż za darmo Hiob czci Boga? Czyż Ty nie ogrodziłeś zewsząd jego samego, jego domu i całej majątności? Pracy jego rąk pobłogosławiłeś, jego dobytek na ziemi się mnoży* (Hi 1,9n). Podburza Boga przeciwko Hiobowi. *Wyciągnij, proszę, rękę i dotknij jego majątku! Na pewno Ci w twarz będzie złorzeczył* (Hi 1,11). A co na to odpowiada kochający Bóg? Otóż oddaje Hioba w ręce Złego, zabraniając tylko czynić mu bezpośrednio krzywdy. *Rzekł Pan do szatana: Oto cały majątek jego w twej mocy. Tylko na niego samego nie wyciągaj ręki. I odszedł szatan sprzed oblicza Pańskiego* (Hi 1,12).

W dalszej części opowieści Hiob traci dobytek, lecz nie ugina się i nie wini za nic Boga. *Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione! W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył i nie przypisał Bogu nieprawości* (Hi 1,21b-22). A więc Bogu wolno dawać i odbierać, może się zabawiać człowiekiem jak pacynką - i to ma właśnie dowodzić jego dobroci i miłości.

Gdy Szatan znów odwiedził Boga, Jahwe znów zapytał go o Hioba. Przyznał wyraźnie, że uległ namowom Szatana i pozwolił mu go zrujnować. *Rzekł Pan szatanowi: Zwróciłeś uwagę na służbę mego, Hioba? Bo nie ma na całej ziemi drugiego, kto by był tak prawy, sprawiedliwy, bogobożny i unikający zła jak on. Jeszcze trwa w swej prawości, choć mnie nakłoniłeś do zrujnowania go, na próżno* (Hi 2,3). Tym razem Szatan poprosił o zesłanie choroby na Hioba, a Bóg się zgodził i na to, oddając wiernego wyznawcę pod moc Złego. *I rzekł Pan do szatana: Oto jest w twej mocy. Życie mu tylko zachowaj! Odszedł szatan sprzed oblicza Pańskiego i obsypał Hioba trądem złośliwym, od palca stopy aż do wierzchu głowy* (Hi 2,6n).

W rozważaniach naszych nie interesuje nas zupełnie postawa Joba, który z pokorą przyjął wszystko, co Bóg nań zesłał, i którą najczęściej się analizuje. Interesuje nas tylko postawa Boga.

Któraż matka nie kocha swego dziecka? Daje mu jeść, by nie chodziło głodne, kupuje mu ubranka, by nie chodziło nagie, brudne i obtargane... Przytula go, gdy jest smutne... Przypuśćmy, że do takiej kochającej matki przychodzi sąsiadka i namawia ją: przestań dawać dziecku jeść, przestań dawać mu ubranka, przestań go przytulać, a zobaczysz, że twoje dziecko wcale cię nie kocha. Która matka posłucha takiej sąsiadki? A który zakochany chłopak pozwoli, aby jego dziewczyna zaraziła się trądem? Czy z miłości nie wyciągnie ręki i nie obroni jej przed tym, choćby nawet nic to nie dało?

Pytam więc: czym właściwie jest ta miłość Boga do człowieka? Czym była miłość Boga do Hioba? Bóg po prostu zabawił się nim... i do tego plotkował sobie w najlepsze ze swoim ponoć śmiertelnym wrogiem Szatanem, a ten podpowiadał mu coraz nowe męki dla Hioba... Miłość? A może sadyzm?

Czyż matka wystawia swoje dziecko na próbę? Nie wystawia. Nie zaraża dziecka trądem, nie niszczy mu zabawek tylko po to, aby doświadczyło cierpienia, albo tylko po to, aby zobaczyć, czy dziecko ją kocha. A Bóg tak właśnie zrobił Hiobowi - pozwolił na to, aby obszedł go trąd i dopuścił, aby stracił to, co posiadał. Czyż zakochany chłopak wystawia na podobne próby swoją dziewczynę? Chyba nawet do głowy by mu coś takiego nie przyszło... Jeśli więc to Bóg jest źródłem miłości, to dlaczego miłość człowieka wydaje się znacznie czystsza, znacznie doskonalsza?

W wielu analizach problemu Hioba stawia się pytanie, czy człowiek wielbiłby Boga, gdyby dostał od Niego wszystko. Można oczywiście zakładać, że ludzie są z natury źli i podli i tylko nieliczni się z tej reguły wyłamują. A zatem gdyby Bóg nie użył bata i nie oćwiczył jednego i drugiego, to by się Go nikt nie bał. Być może tak właśnie jest... Ale dlaczego ów bat spada akurat na tego, który jest najbardziej bogobożny? Czyżby działało tu „jedenaste przykazanie” - „nie wychylaj się”? Hiob był nazbyt religijny, wyróżniał się, więc oberwał. A ktoś inny, ten, kto był mniej gorliwym czcicielem Jahwe, żył sobie spokojnie. Czy warto więc być innym, lepszym niż pozostali ludzie? Należałoby się też zastanowić już nie tylko nad tym, czy Bóg jest miłosierny, ale nawet nad tym, czy jest sprawiedliwy, skoro znęca się nad tymi najgorliwszymi, a innych, mniej zaangażowanych, zostawia w spokoju.

Ponadto, jest różnica między niedaniem czegoś człowiekowi a zabranieniem mu tego, co ma. Nawet matka bardzo kochająca swoje dziecko nie pozwala mu na wszystko i nie daje mu wszystkiego, co zapragnie. Przecież żaden rodzic nie uczy dziecka, co to jest prąd, pozwalając mu wsadzić palec do kontaktu. Ani nie uczy, co to gaz, pozwalając chwycić za palnik. Żaden kochający rodzic nie wyrządza dziecku bólu. Owszem, bywa, że jak rodzic na coś nie pozwoli, to dziecko odczuwa to jako ból. Jednak jest to ból trochę innego rodzaju — poczucie nieszczęścia w wyniku niezaspokojenia zachcianki.

Przypadek Hioba jest jednak zupełnie inny. Hiob o nic nie prosił. A Bóg dopuścił, żeby naprawdę cierpiał, niezasłużenie i w sumie bez sensu. Przecież Hiob i tak go kochał, i Bóg o tym był przekonany. On nie siebie chciał przekonać, to raczej chciał pokazać Szatanowi, że Hiob go kocha. Nie o to więc chodzi, że Bóg czegoś tam Hiobowi nie dał. Nie, on mu odebrał! A właściwie to pozwolił na to swojemu kumplowi o imieniu Szatan... Hiob nie prosił Boga o nic nowego. Dziecko prawdopodobnie będzie wciąż kochać matkę po tym, jak nie dostanie pozwolenia pójścia na dyskotekę. Ale czy będzie ją kochać, gdy zabierze mu komputer, wszystkie ciuchy, które ma, jak każe mu spać na gnoju — i to wszystko tylko dlatego, że matka ma taki kaprys i że chce swoje dziecko doświadczyć. A przecież Bóg dokładnie tak postąpił z Hiobem. To jakaś paranoiczna odmiana miłości... To w ogóle nie miłość. To znęcanie się i upodlanie człowieka.

Inną kwestią, którą podnosi się przy analizach Księgi Hioba, jest twierdzenie, jakoby Bóg nie bawił się Hiobem, a jedynie chciał sprawdzić, czy Hiob rzeczywiście Go kocha. Moim

zdaniem takie ujęcie kłóci się z treścią tekstu biblijnego. A nawet jeżeli ktoś tej sprzeczności nie widzi, czyż nie zastanawia go, że wszechwiedzący Bóg nie wie, czy Hiob Go kocha? Nie! Tu nie chodziło o żadną próbę. Przecież Jahwe przyznaje Szatanowi rację, że nie ma bardziej żarliwego wyznawcy... A więc wie. A skoro wie, musi jeszcze sprawdzać? Zresztą wcale nie sprawdza. Ulega jedynie namowie Szatana (sam to przyznaje), a to co innego.

A może Bóg chciał jedynie sprawdzić, jak głęboka jest miłość Hioba, i wypróbować, czy jest to miłość na dobre i złe? Może z jakiegoś tajemniczego powodu Jego wszechwiedza nie wystarcza w pewnych sytuacjach... Cóż, odwołajmy się znów do przykładu z życia. Powiedzmy, że gdzieś mieszka sobie pewne małżeństwo, Jan i Maria. Pewnego dnia Jan wchodzi do domu i zastaje swoją żonę w jednoznacznej sytuacji z innym mężczyzną. Kobieta po odbyciu miłosnego rytuału nie tylko nie usiłuje się jakoś wypłatać z kłopotliwej sytuacji i przeprosić za to, co zrobiła, ale nawet nie próbuje się tłumaczyć. Po prostu stwierdza tylko, że chciała wypróbować miłość swojego męża do niej.

Czy przykład ten jest analogiczny do sytuacji z Księgi Hioba? Przecież Hiob kocha Boga bezinteresowną miłością. Ale w pewnym momencie Bóg kuma się z Szatanem, i pozwala mu do woli dręczyć własnego wyznawcę, dokładnie tak, jakby ów rywal dręczył Jasia z podanego wyżej przykładu. Hiob okazuje pełną uległość, mówiąc: „Dobrze Boże, Ty sobie rób ze mną co chcesz, a ja i tak będę Cię kochał”. Czy Jan też tak powiedziałby Marii po tym, co zrobiła? Czy byłoby to normalne zachowanie, mieszczące się w ludzkim rozumieniu zasad wzajemnej miłości?

Bóg podobno chciał doświadczyć Hioba przez cierpienie. Odwróćmy nieco poprzedni przykład. Czy Maria kochałaby Jana, który świadomie i celowo zadawałby jej cierpienie, chcąc ją doświadczyć? Czy kochałaby męża, który po pijanemu gwałciłby ją, bił, gdyby wziął ich wspólne dziecko i próbował je zabić? A przecież on też mógłby powiedzieć, że zadając jej fizyczne i psychiczne cierpienie chce ją doświadczyć. Czy Maria uwierzyłaby, że Jan kocha ją naprawdę? Czy wierzyłaby w miłość bijącego ją męża-alkoholika? Czy więc Hiob powinien wierzyć w to, że Bóg spuszczający na niego cierpienie go kocha? Jeżeli odpowiedź na jedno z tych pytań jest inna niż na drugie, na czym polega subtelna różnica?

Czy dwóm osobom, które się kochają, będzie dobrze, gdy jedno zacznie wyrządzać krzywdę drugiemu? A przecież Bóg, pozwalając, żeby Hiob stracił majątek, wyrządził mu krzywdę. Dwóm zakochanym powinno wzajemnie na sobie zależeć. Ciekawe, jak Bóg odpowiedziałby, gdyby ktoś zadał mu takie oto pytanie: „Czy zależy Ci, Boże, na Hiobie, który siedzi na kupie gnoju okryty trądem?”. Znowu zatem rodzi się pytanie, dlaczego miłość Boga wydaje się inna niż miłość człowieka, mniej od niej doskonała. Może tej miłości wcale nie ma?

### **Grzegorz Jagodziński**

Ur. 1966. Magister biologii (Uniwersytet Śląski). Przez 10 lat pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej. Mieszka w Libiążu w woj. małopolskim.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-12-2004 Ostatnia zmiana: 08-08-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3836) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3836>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych

do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)